Nr. 68. Lwów, dnia 30. października. — Czwartek. 1856.

Wychodzi we Lwowie: we Wtorek, Czwartek i Sobotę.

PRZEWODNIK.

jako dodatek bezpłatny do Dziennika literackiego.

Zmieniono format Przewodnika, niewiedząc iż bywa oprawiany wraz z Dziennikiem. Z powodu licznych reklamacyj, wraca znowu do dawnego.

LITERACI MINORES I AMATOROWIE LITERATURY.

(*Ustęp z opowiadania Wacława Szymanowskiego.*)

Pewnego dnia (a było to jeszcze za błogich czasów mojej pierwszej młodości i rozpoczęcia karjery literackiej), leżałem sobie w łóżku odpoczywając po trudach snu, i rozmyślając nad tem, że trzeba jednak wstać i ubrać się.

Wtem odezwał się dzwonek od drzwi wchodowych, i po krótkiej sprzeczce ze służącym, otworzyły się drzwi od mego pokoju, a w nich ukazała się dawno już nieoglądana przezemnie postać Kacpra, mojego szkolnego kolegi, którego wszyscy na ławach szkolnych zwykli byliśmy nazywać Kacperkiem w szczęściu.

I rzeczywiście nikt godniej od niego nie zasługiwał na tę nazwę. Był to bowiem chłopak przystojny, bogaty, potulny jak baranek a więc lubiony od wszystkich, w samą miarę oszczędny, słowem miał wszystkie przymioty potrzebne do utorowania sobie drogi w świecie.

Jednego tylko przymiotu matka natura mu uskąpiła, ale przy tylu innych odznaczających go zaletach była to taka drobnostka, że nawet o niej i wspominać nie warto.

Kacprowi brakło tego co ludzie wyszukujący zawsze jakichś teorycznych mian, zwykli nazywać rozumem, ale co w rzeczy nie istnieje na świecie, jest tylko próżną fikcją, marą zmyśloną na zawrócenie głowy ludziom, a nawet choćby istniało, do niczego nie doprowadzi.

Bo weźmy przykład z Kacpra.

Kacper był głupi, ale to głupi jak sak, tak że naprawdę w stołowej nodze więcejby można było myśli wynaleść niż w jego głowie, i to jeszcze nim stoły zaczęły się obracać, bo teraz nie sztuka że stołowe nogi są mądre, kiedy ja sam widziałem stół, który miał w jednej nodze ducha Napoleona, w drugiej Homera, w trzeciej Mahometa, a w czwartej jakiegoś syna Matuzalemowego, który nie chciał wyjawić swojego nazwiska. Kacper nie miał nawet żadnej pretensji do rozumu, mówił sam o sobie iż zna to do siebie że prochu nie wynajdzie i że musieli go okrutnie w ciemię bić za młodu.

Ale cóż to Kacprowi szkodziło, kiedy w świecie jak najlepiej się bez tego obywał, żyto i pszenica rodziły mu wybornie, majątek ciągle się pomnażał, w szafce z książkami (których wprawdzie nigdy nie czytał) coraz przybywało mu rozumu drukowanego i to jeszcze nie lada bo go kilku księgarzy za niego wybierało, panny na wydaniu patrzyły nań miłem oczkiem, mamy i ciocie uśmiechały się mu nader wdzięcznie, a ludzie rozumni albo słynący za takich, kłaniali się mu, albo bardzo czule ściskali za rękę, nazywając go swoim najlepszym przyjacielem?

Na cóż więc rozum Kacprowi, kiedy tak jak był, sam był kontent z siebie i z wszystkich a nawzajem wszyscy z niego, kiedy życie płynęło mu mlekiem i miodem, świat wydawał mu się najrozkoszniejszem mieszkaniem, a ludzie przeznaczonymi do życia w ciągłem szczęściu i uciechach.

Jednak na twarzy Kacpra kiedy wszedł do mojego pokoju, nie było tego uśmiechu szczęścia i zadowolenia który rozjaśniał zwykle jego oblicze jak słońce niebo w dzień pogodny, Kacper był dość smutny, a nawet cokolwiek zmieniony.

Zamknął drzwi i z jakąś dziwnie tajemniczą miną, wziął krzesło i usiadł przy mojem łóżku.

— Jak się masz? zapytałem, dawnom cię nie widział, gdzieś się obracał?

Westchnienie było całą odpowiedzią.

Przestraszyło mnie to, bom pierwszy raz Kacpra wzdychającego widział.

— Czyś chory, czy ci się jakie nieszczęście przytrafiło?

— Kocham się, wyjąknął Kacper między dwoma westchnieniami.

— I cóż w tym strasznego? bardzo ci winszuję, miłość jest popędem serc szlachetnych.

— To moje serce musi być bardzo szlachetne, bo kocham się szalenie, zapamiętale, na śmierć.

— Tem lepiej, nie ma czego rozpaczać, chyba jest ci nie wzajemną?

— Owszem, (tu znowu westchnienie).

— A więc cóż?..

— Wystaw sobie, ona mieszka na wsi.

— To bardzo romantycznie, możesz i ty na wieś pojechać.

— Może i pojadę, ale dotychczas nie mogę, tymczasem pisuję listy...... to jest..... nie pisuję...... tu Kacper się zaciął!

— Pisujesz albo nie pisujesz, ale z twojej mowy widać, że masz prawo pisać, jeszcze nie widzę w tem powodu rozpaczy.

— To jest, chciałem ci powiedzieć, odparł znowu Kacper, jąkając się za każdem słowem, że to niby to ja pisuję, ale naprawdę za mnie piszą, bo jak wiesz nie jestem bardzo mocny w komponowaniu. Przecież w klassach

zawsze ty za mnie ćwiczenia odrabiałeś. Otóż przychodzę do ciebie w tym samym interesie.

Tu Kacper odetchnął jak gdyby ogromny ciężar spadł mu z piersi. (C. d. n.)

* **Kawalerowie na sznureczku.** Nie tajno jest nikomu, że w domach, gdzie są ładne i posażne panny, trzymają zawsze pewną liczbę kawalerów *na sznureczku*, co się tłumaczy, *w zawieszeniu* między niebem i ziemią, między nadzieją a szarą polewką. Nieszczęśliwe te istoty pożerane żądzą posiadania co prędzej pożądanego przedmiotu, są owemi Tantalami mitologicznemi, męczennikami miłości, albo też, co na jedno wychodzi, posagowej spekulacyi.

Jeden z takich *kawalerów na sznureczku*, otrzymał bilecik pisany drobną rączką, na którym były tylko te wyrazy: »Przybywaj — ojciec i matka przekonali się do ciebie nareszcie.« Uszczęśliwiony bohater nie wiedział co począć, czy skrzydeł od ptaków pożyczyć, czy extra-cug zamówić, aby co prędzej rzucić się do nóg swojej bogini. Posłał służącego po dorożkę, służący nie wracał, posłał stróża i stróż przepadł, posłał żonę stróża, chłopca ze sklepu i żydka roznoszącego zapałki i kiedy drzy z niecierpliwości, przed kamienicą staje *pięć dorożek*. Umawiać się z dorożkarzami nie ma czasu uszczęśliwiony kawaler; siada w pierwszą, i każe pędzić na ulicę N. N. Pędzi nie uważając, że jedzie w eskorcie czterech próżnych dorożek i że tak paradnie zajeżdża w podwórze domu narzeczonej. Dopiero gdy we wszystkich oknach ujrzał na raz za wiele widzów, przyszło mu na myśl czy z pośpiechu jakiego głupstwa nie zrobił. Co się z nim działo gdy obaczył próżne dorożki jak ogon komety sunące się za pierwszą, łatwo sobie wyobrazić. Zapłacił cichutko, a kiedy zapytano go o powód takiej parady odpowiedział:

— Starając się o szczęście jeździłem jedną dorożką, — cóż więc dziwnego, że otrzymawszy to *szczęście* zajechałem pięcioma.

Komplement przyjęto bardzo dobrze i podobno jeszcze tego samego dnia odbyły się zaręczyny.

* **Sądy krytyki.** Krytyka jest mieczem tak obosiecznym, iż biedny autor często nie wie, gdzie się ma obrócić. Przytoczymy tylko jeden przykład znanego *Wiktora Hugo'na*, założyciela francuskiej szkoły poezji nowo-romantycznej. Krytycy przywitali go w sposób, któryby miernemu talentowi odebrał wszelką odwagę. On sam zestawił komicznie zestawienie trzy recenzye swych utworów: A. (recenzent jego lirycznych utworów) powiada: „Wiktor Hugo jest znakomitym poetą, a Francja może się chlubić takim jeniuszem; lecz niech ten człowiek nie kleci *wierszy*.“ B. (recenzent jego powieści) powiada: „Wiktor Hugo jest poetą nadzwyczajnym, ojczyzna nie może mu odmówić zasłużonych laurów; lecz niech nie występuje na polu *powieściarskiem*. Jak wysoko bowiem cenimy go we wszystkich jego innych utworach, tak nisko stoi on jako powieściopisarz.“ C. (recenzent jego dramatów) powiada: „Swiat wie, iż Wiktora Hugona talent poetyczny przewyższa wszystkie inne; niechaj *tworzy* wszystko, tylko nie *dramata!*“ Wiktor Hugo zapytuje się więc naiwnie: „Cały świat zwie mnie poetą z talentem, a przecież ganią mnie jako liryka, powieściopisarza i dramatyka. W jakiż więc sposób mam pokazać światu mój talent poetyczny, jeźli go posiadam?“ Jak Wiktorowi Hugonowi, tak też musi dziać się i niejednemu talentowi poetycznemu.

* Piękną pamiątką Namiestnictwa JEx. hr. Gołuchowskiego pozostanie na zawsze przyprowadzenie do skutku rozlicznych stypendjów, wywindykowania ich i powołania młodzieży do udziału. Podług wykazu umieszczonego w dodatku tygodniowym do Gazety lwowskiej, przeszło 240 uczniów pobiera obecnie stypendja po 250, 200, 150, 100 i t. d. reńskich rocznie, tak, że fundacje wszystkie razem wydają rocznie przeszło 33.000 złr. m. k.

Żaden inny kraj koronny w całej Monarchii nie wykaże się taką ilością fundacyi stypendjalnych co Galicya. Jestto najlepszy dowód obywatelskich uczuć mieszkańców tutejszych. Niektóre fundacye sięgają dawnych czasów, występować jednak zaczęły dopiero ostatniemi laty w całej zupełności, gdy za staraniem usilnem i wytrwałem JEx. hr. Gołuchowskiego, zaległe lub zapomniane fundusze wydobyto, sprawdzono i młodzieży stypendja rozdzielać poczęto. Wielka ilość stypendjów jeszcze przybędzie, skoro wywody prawne fundacyj poczynione i rozmaite przeszkody usunięte będą; obecnie tem zajmują się gorliwie z polecenia Wysokiego Namiestnictwa urzęda odpowiednie.

Zapomogę pobierają uczniowie już teraz z następujących fundacyj: Z fundacyi *Głowińskiego*: 29 uczniów po 200 złr.; 75 uczniów po 150; z fundacyi *Zawadzkiego*: 2 uczniów po 200, 8 uczniów po 150 złr; z fundacyi *Russjan Malczyńskiego*: 1 ucz. po 200, 3 uczn: po 150 złr. z fundacyi *Potockiego* 2 uczn. po 200, 4 po 150 złr; z fundacyi *zakordonalnej* 3 ucz. po 200, 16 po 150; z fundacyi *Żebrowskiego* 3 uczniów po 200 złr; z fundacyi *Zalchockiego* 2 po 150, 14 po 100 złr.; z fundacyi *Łosiów* 4 po 190 złr; z fundacyi *Niezabitowskiego* 1 po 200, 2 po 150 złr. Z funduszu szkolnego 20 uczn. po 100 złr.; *Sieleckiego* 1 po 200 złr; *Roppaporta* 1 po 100; *Krausneckera* 2 po 250 złr.; *Eichhorna*, 1 po 120 złr.; *Rzeszowska* 1 po 100 złr., *Jarosławska*, 1 po 100 złr., *Brzeskiego*, 1 po 100 złr., *Kulczyckiego* 1 po 104 i 10 kr., *Kiślickiego* jedna po 110 złr., z funduszu szkolnego 5 po 160 złr. Reszta stypendjów nie wynosi pojedyńczo 100 złr. m. k. na jednego ucznia.

Dla młodzieży szlacheckiej wyłącznie jest 115 stypendjów w rocznej kwocie 18160 złr. przeznaczonych. Dla uczniów praw wyłącznie jest 26 stypendjów, dla uczniów medycyny 9 stypendjów. Dla uczniów szkół realnych i techniki 11 stypendjów. Dla uczniów gymnazjalnych wyłącznie 5 stypendjów. Dla kandydatów na nauczycieli wiejskich 5 styp. Reszta stypendjów jest dla młodzieży szkół wszelkich, aż do ukończenia zawodu szkolnego.

Przyjechali do d. 26 października do Lwowa.

PP. Jan Janocha z S. Wiszni. Franc. Dobrzycki z Ponikwy. Her Melano z Przemyśla. Klem. Herzberg. Adolf Zadurowicz z Czerniowic. Joach. Abrahamowicz z Trójcy. Adam Miączyński z Chodorowa. Karol

Chmielowski z Buska. Ant. i Kon. Szumlański z Kuhajowa. Onufr. Łucki z Rawy. Fil. Eberhardt z Janowa. Leon. Mitelski. Edw. Schaefer z Glinian. Grzeg. Jarosławski z Pustomyt. Ign. Strocki z Podhorodyszcz. Józ. Lenicki z Bonowa. Felix. Machnowski z Założec. Rom Papiczyński z Krasnego. Jul Szymonowicz z Srok. Teod. hr. Lanckoroński z Podubiec. Ant. Sozański z Błazowa. Wład. Skarzyński z Turzycy. Tad. i Onufr. Turkuł z Krakowa. Mich. Mrozowiecki z Choderkowic. Józef Szuhajewski z Tesarowa. Emil Pawlikowski z Brzeżan. Jan Ostermann z Kałusza.

PP. Hen. Baeckhaus z Majdanu. Jęd. Wolański z Biały. Felix Sroczyński z Brusna. Wład. Rydel z Wadowic górnych. Ign. Gerzabek z Złoczowa. Franc. Sondermayer z Czerniowic. Teofil Kolankowski z Korusowa. Ign Frankowski z Mostów. W. Wład. Smarzewski z Leniny. Teofil Borkowski z Zaleszczyka. Józ. Witosławski z Liska. Wład. Głowacki z Żółkwi. Stan. Thullie z Łoweza. Edw. Rozniatowski z Kijowa. Ant. Abl z Nowosiółek. Winc. Zagurski z Podborzec. Bron. Ujejski z Lubszy. Sew. Ochocki Bron. Strzelecki z Zarwanicy. Deod Agapsowicz z Romisowa. Józ. Jabłonowski z Dołhego. Ant. Mysłowski z Koropic. Fort. Onyszkiewicz z Borusowa Teod. Glixelli z Glinian. Franc. hr. Łoś z Turynki. Eust. Hohendorf z Bara. Franc. Medwej z Stupnic. Ludw. Niezabitowski z Krakowa. Jan Jaruntowski z Michałkowic. Zenon Słonocki z Krechowic. Daw. Jędrzyjewicz z Czapel. Kar. Barański z Chłopczyc. Jan hr. Krasicki z Wiednia. Hil. Kęplicz z Romanówki.

Wyjechali do d. 26 października ze Lwowa

PP. Nad. Obmiński do Koszarki. Fr. Szczeaański do Wiszniowczyk. Joach. Motykiewicz do Rożniatowa. Jan Daniłowicz do Laszek. Miecz. Zagurski do Wołkowa. Włodz. Puzyka do Martynowa. Piotr Witoszyński do Błażowa. Jan Lewicki do Potylicza. Baz. Błnkowski Anton Bartkowsai do Tarnopola. Jul. Zbyszewski do Buska. Józ. Zelichowski do Jackowic. Wikt. Obniski do Żółkwi. Kar. Chmielewski do Buska. Kaz. Zarski do Kutawy. Bar. Walterskirchen do Dembicy. Józ. Duniecki do Brzeżan. Piotr Plattner do Szmankowiec.

PP. Kar. Kutkowski do Stryja. Ant. Skrzyszowski do Dąbrowicy. Włodz Sierakowski Tom. Bogucki do Oteska. Winc. Goazycki do Poborelec. Leon. Mitelski Edw. Scharfer do Glinian. Leon Schaffel do Laszek. Hen. Kruszyński do Turzec. Józ. Lewicki do Bonowk. Felix Gottleb do Dołhomościska. Edw. Zajkowski do Sandec. Fr. Rychlicki do Rzeszowa.

Kurs telegrafowany z Wiednia 27. października.

Augsburg za 100 złr.	107	Pożyczka 5% . . .	81 1/2
Hamburg za 100 tal. branco	78 5/8	Akcye banku	1049
Londyn za 1 funt szterl.	10.21	Kolej północna . . .	2570
Medyolan za 300 lirów	105 1/8	Obl. ind.	74 13/16
Paryż za 300 franków	123 3/8	Nowa pożyczka z loteryą	105 7/8
Agio duk. ces. . .	10	Pożyczka narodowa .	83

Dzisiejszy kurs lwowski.

	Gotówką złr.	Gotówką kr	towarem złr.	towarem kr
Dukat holenderski	4	51	4	54
Dukat cesarski	4	55	4	58
Półimperyał zł. rosyjski	8	27	8	33
Rubel papierowy	—	—	—	—
Rubel srebrny rossyjski	1	38	1	39
Talar pruski	1	33	1	35
Polski kurant i pięciozłotówka	1	12	1	13
Galicyjskie listy zastawne za 100 zł. bez kuponu	80	30	81	—
Galicyjskie obligacye indemizacyjne bez kuponu	73	54	74	30
5 proc. pożyczka narodowa	82	30	83	—
Śrebro	—	—	—	—

INSERATY.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcyę: W. MANIECKI.

W drukarni zakładu narodowego imienia Ossolinskich.